

2008

ROK XIV NR 133
maj-sierpieńECHO
LIPSKALOKALNA GAZETA
SAMORZĄDOWA

2,5 zł

W tym roku, w ostatni dzień maja i pierwszy dzień czerwca, mieliśmy okazję uczestniczyć w obchodach naszego wspólnego święta „Dni Lipska”. Jak nigdy, aura zrobiła nam nie lada niespodziankę i przez całe dwa dni świeciło piękne słońce a temperatura mieściła się w średniej temperaturze lata liczonej dla klimatu umiarkowanego. Jednym słowem - było pięknie.

Organizatorzy również dali z siebie wszystko zapewniając każdemu, młodemu czy starszemu mieszkańcowi gminy, dobrą rozrywkę. Miłośnicy sportu, już od godziny 11 w sobotę, mogli poćwiczyć kibicowanie przed Euro 2008 na stadionie w Jedlinie. Spotkały się tam cztery drużyny, aby walczyć o Puchar Burmistrza Lipska. Najwyższe trofeum zdobyła drużyna TV Białystok, Puchar za II miejsce zdobyła drużyna z Dąbrowy Białostockiej, III miejsce wywalczyła drużyna z Placówki Straży Granicznej w Lipsku, natomiast bez pucharu pozostała drużyna młodzieżowa z Lipska.

W sali gimnastycznej Zespołu Szkół Samorządowych w Lipsku w tym samym czasie odbywał się turniej piłki siatkowej. Do walki o Puchar Burmistrza Lipska przystąpiły trzy drużyny: z Augustowa oraz dwie z Lipska. O puchar walczyły dwie drużyny, a zdobywcą pierwszego miejsca była drużyna z Augustowa, na drugim miejscu uplasowała się drużyna z Lipska składająca się z seniorów, a trzecie miejsce zajęła drużyna młodzieżowa.

Wieczorem w parku przy scenie plenerowej oficjalnego otwarcia dokonała pani Małgorzata Cieśluk – Burmistrz Lipska oraz

DNI LIPSKA



– przeżyjmy to jeszcze raz

Dyrektor MGOK – pan Wiesław Bochonko. Wystąpiła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Lipska wraz z dwiema grupami tańczących dziewcząt: grupa starsza - „Kaprys”, grupa młodsza - „Dream Girls”. Obie grupy oraz Orkiestra zebrały niemałe owacje. Następnie wystąpił zespół: „Suffocate” działający przy MGOK, którego opiekunem jest pan Krzysztof Boguszewski. Z Augustowa przyjechał także zespół „Jabberwocky” racząc nas mocnym, rockowym brzmieniem. Jednak prawdziwe tłumy, jakie nie zdarzają się każdego dnia w Lipsku, ściągnęło nazwisko medialnej gwiazdy:

Ivana Komarenko. W koncercie szacunkowo wzięło udział około 3,5 tys. osób. Wszyscy świetnie się bawili przy dźwiękach „Czarnych oczu” czy „Żono moja...” Następnie zabawę pod gwiazdami zapewnił nam zespół INEX.

Kolejny dzień (niedziela) był również pełen atrakcji. Rozpoczął się sportowo. Ulicami Lipska przebiegli uczniowie szkół w VII Biebrzańskich Biegach Ulicznych, których głównym organizatorem jest p. Leszek Zaniewski i które stały się już tradycją w ramach obchodów „Dni Lipska”.

W samo południe na scenie zapre-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

zentowało swoją działalność Stowarzyszenie „Pomóż sobie” opiekujące się osobami niepełnosprawnymi.

Od godziny 13 w holu kina została otwarta wystawa modelarstwa redukcyjnego, przygotowana przez młodzież uczęszczającą na zajęcia modelarskie do MGOK oraz opiekunów: Jarosława Wróbel i Izabelę Wróbel. Więcej informacji na ten temat w artykule „Modelarstwo – moje hobby”. Od godziny 13 na scenie zaprezentowały się zespoły i grupy działające przy MGOK i Zespole Szkół Samorządowych w Lipsku. Między innymi zobaczyliśmy występ grupy teatralnej „Teatralka” w widowiskach przygotowanych przez p. Bożenę Mucha, w grupach i solo zaśpiewali harcerze z 6 Drużyny Harcerskiej „Żubry” prowadzoną przez p. Elżbietę Bielawską, p. Bożenę Zaniewską, p. Leszka Zaniewskiego oraz p. Józefa Kosakowskiego. Swoją debiut sceniczną miała tego dnia grupa taneczna przy MGOK prowadzona przez panią Tatianę Ignatowicz. Usłyszeliśmy również ludowe pieśni w wykonaniu doświadczonych już scenicznie Zespołu Regionalnego „Lipsk”, oraz rozrywkowe piosenki w wykonaniu młodszej części Zespołu Regionalnego. Kierownikiem obu tych zespołów jest pani Barbara Tarasiewicz. W popowym repertuarze zaprezentował się zespół wokalny działający przy MGOK, natomiast w rockowym repertuarze zespół „Suffocate”. Z racji obchodzonego w niedzielę Dnia Dziecka, nie zabrakło na naszej imprezie



atrakcji i dla najmłodszej części publiczności. Akademia Przygody z Białogostoku przygotowała między innymi: malowanie twarzy, zabawy dla dzieci, konkursy z nagrodami, zabawy w dmuchanym zamku oraz wiele innych atrakcji. O godz. 17 mogliśmy być świadkami sprawności i skuteczności działania naszej Straży Granicznej. Funkcjonariusze zaprezentowali nam pokazy technik interwencji z użyciem sprzętu służbowego i psa służbowego. Ich dynamiczna akcja zakończona oczywiście unieszkodliwieniem podejrzanych wywołała prawdziwą sensację wśród publiczności. Gwiazdą pokazu stał się natomiast owczarek belgijski o wdzięcznym imieniu Dado, który dzielnie bronił swego przewodnika i świetnie obezwładniał pozoranta.

Wieczorem od godz. 18 gościliśmy na naszej scenie folkowy zespół „Czeremszyzna” z Czeremchy. Natomiast do północy nadawał rytm dalszej zabawie DJ KERI.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim, którzy pomagali przy organizacji „Dni Lipska”, m.in. p. Piotrowi Łazuk i Piotrowi Kudaj za przygotowanie rozgrywek sportowych i p. Janowi Tarasiewicz – sołtysowi z Jałowa za wykoszenie boiska w Jedlinie. Podziękowania również Policji i Straży Granicznej w Lipsku oraz wszystkim tym którzy przyczynili się do organizacji obchodów rocznic świąt.

Oto kilka waszych opinii o Dniach Lipska:

„Na występ zespołu Czeremszyzna przyjechałem aż spod Białegostoku. Żałuję, że nie udało mi się dojechać wczoraj na występ Ivana. Bardzo lubię oba te zespoły, a w Lipsku jestem po raz pierwszy i bardzo mi się tu podoba” – **mieszkaniec Kleosina k/Białegostoku**

„Koncert Ivana był super, wszyscy dobrze się bawiliśmy. Mam nadzieję, że w następnym roku Lipsk zaprosi też jakąś

gwiazdę.” – **mieszkanica Lipska.**

„Najbardziej podobał mi się występ zespołu Czeremszyzna, ponieważ bardzo lubię muzykę folkową” – **mieszkaniec Lipska**

„Podobał mi się pies ze Straży Granicznej i quad, tylko szkoda, że nie można się nim przejechać” – **młodszy uczestnik Dni Lipska.**

Red.

Sponsorzy Dni Lipska:

„GENO”

Przedsiębiorstwo

Produkcyjno-Usługowo-Handlowe

Gieniusz Andrzej

Sokółka

PUB TRAFF

W. Puchalski, J. Szymon, K. Kochanowski

Białystok

Transport Ciężarowy

Józef Boguszewski

Lipsk

PPUH ATC „PLASTIK”

Sych, Nieścier, Filipiak

Spółka Jawna

Lipsk

„ROL-MET”

Boguszewski, Borodziuk, Dadura

Lipsk

Bank Spółdzielczy

Suwałki

Zakład Kamieniarsko – Pomnikarski

Regina Biedul

Lipsk

„ROL-BUD”

Toczyłowski, Michalczuk

Spółka jawna

Lipsk

Sklep spożywczo – przemysłowy „PLUS”

Anna Pycz Jurkiewicz

Lipsk

Usługi transportowe i handlowe

Wnukowski Tadeusz

Lipsk

Usługi weterynaryjne

Furmański Tomasz

Lipsk

„ERA” s.c. Art. Szkolne, Biurowe, Zabawki

Prawdzik Anna, Kulbacka Sylwia

Augustów

Sklep Spożywczo – Przemysłowy „MIŚ”

Henryk Kozłowski

Lipsk

Transport ciężarowy

Paciorko Jerzy

Lipsk

BAR i SKLEP „ALIBI”

Małgorzata Chodukiewicz

Lipsk

PPUH „JAROSZ”

Henryka Jaroszewicz

Lipsk

Sklep spożywczo-przemysłowy „Margolcia”

Maria Hejko

Lipsk

PPHU „Zen-Mag”

Zenon Miklaszewicz

Lipsk

Sklep spożywczy

Anna i Andrzej Skokowscy

Lipsk

Agent Ubezpieczeniowy

Małgorzata Wnukowska

Lipsk

„KRYG-GAZ”

Danuta Krysiuk

Lipsk

Wystawa modelarska

Modelarstwo - moje hobby

W Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku, od 2007 roku, nieśmiało zaczęła się zbierać grupa młodych modelarzy. W październiku modelarze zbierali się już regularnie, aby rozwijać swoje pasje i dzielić się doświadczeniem. W składzie stałej grupy znaleźli się: Tobiasz Sewatiano-wicz, Piotr Pigiel, Rafał Pycz, Robert Boguszewski, Adam Ankudowicz oraz Mateusz Parfieńczyk. Przez cały czas opiekę nad młodymi modelarzami sprawował Jarosław Wróbel, doświadczony modelarz.

Na koniec roku szkolnego, jako ukoronowanie dotychczasowej pracy, postanowiliśmy pochwalić się naszymi osiągnięciami. 1 czerwca w czasie Dni Lipska, w holu kina, można było obejrzeć wystawę modelarstwa redukcyjnego. Znalazły się tam modele wozów i samolotów bojowych z czasu II wojny światowej oraz samoloty i samochody współczesne.

Iza W.



Lipskie prezentacje ludowe

4.05 nasi twórcy ludowi wzięli udział w X Biebrzańskich Targach Twórczości i Sztuki Ludowej „Sto pomysłów dla Biebrzy” w Osowcu, zaś **25.05** zaproszeni zostali do ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego Bartłowizna w Goniądzu. Tego samego dnia Zespół Regionalny „Lipsk” uczestniczył w uroczystości jubileuszowej 20-lecia zespołu staroobrzędowców „Rabina” z Gabowych Grądów.

Zespół „RIABINA” powstał w 1988 roku. Jest jedynym zespołem folklorystycznym staroobrzędowców w Polsce upowszechniającym kulturę staroobrzędowców i działającym również bardzo aktywnie na rzecz swojego środowiska w zakresie edukacji i przekazu kultury swoich przodków młodszemu pokoleniu.

„Rabina” wielokrotnie występowała z sukcesami na ogólnopolskich festiwalach folklorystycznych, m.in. w Kazimierzu nad Wisłą, w Rzeszowie, w Legnicy, w Warszawie. W kwietniu 2007 r. zespół wziął udział w I Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Rosyjskiej w Białymstoku, gdzie zdobył I miejsce i zakwalifikował się na Międzynarodowy Festiwal Piosenki Rosyjskiej w Moskwie. W dniach od 16 do 23 października 2007 roku Zespół wystąpił na kilku koncertach festiwalowych w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rosyjskiej w Moskwie. „RIABINA”



zdołała I miejsce oraz duże zainteresowanie i uznanie publiczności.

W dniu 25 maja 2008 roku w Gabowych Grądach odbyło się spotkanie interkulturowe z okazji jubileuszu 20-lecia Zespołu RIABINA.

Wystąpił zespół jubileuszowy RIABINA i zaproszone zespoły:

1. Zespół „Ruczaj” z Maćkowej Rudy gm. Krasnopol

2. Zespół „Modry Len” z Nowinki

3. Zespół Regionalny Lipsk

4. Zespół „Bystry” Zespołu Szkół Samorządowych im. 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie

W spotkaniu uczestniczyło około 400 osób. Przybyli zaproszeni goście, przedstawiciele: Ambasady Rosyjskiej w RP, Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie, władz samorządowych, instytucji kultury z województwa podlaskiego, stowarzyszeń i fundacji oraz licznie przybyli mieszkańcy regionu i sympatycy Zespołu RIABINA. Wszyscy mieli okazję spróbować kuchni regionalnej: pierogów (bulbiniszniki), blinów, skańców (bułeczki z serem) - tradycyjnych potraw kuchni staroobrzędowej.

Spotkanie upłynęło w miłej, radosnej atmosferze i przy dobrej pogodzie.

Życzymy Zespołowi Riabina kolejnych jubileuszy.

6 czerwca Zespół Regionalny „Lipsk” został zaproszony do udziału w

Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Wiosenne-
go „Tam po majowej ro-
si” w Bielsku Podlaskim.
Organizatorem festiwalu
było Muzeum Małej Oj-
czyzny w Studziwodach,
którego prezesem jest
Doroteusz Fionik. Zasko-
czeniem dla zespołu była
olbrzymia serdeczność ze
strony organizatorów,
zwłaszcza ze strony ro-
dzeństwa Ani i Dorote-
usza Fionik, w którego
obejściu znajduje się sie-
dziba Stowarzyszenia
„Muzeum Małej Ojczy-
zny w Studziwodach”.

Następnego dnia
(07.06.08 r.) kolejny wy-
stęp, tym razem z okazji
Jubileuszu Muzeum Zie-
mi Augustowskiej w Au-
gustowie. Na scenie
przed siedzibą Muzeum
zespół nasz zaprezen-
tował pieśni i omówił czyn-
ności związane z daw-
nym obrzędem wesel-
nym. Lipscy twórcy ludo-
wi wzięli udział w kier-
maszu towarzyszącym
jubileuszowym obcho-
dom.

08.06 – udział twórców
ludowych i orkiestry lip-
skiej OSP w prezentacji
„Podlasie w stolicy” or-
ganizowanym przez
Związek Gmin Woj. Pod-
laskiego w Warszawie na
Placu Teatralnym. Nasza
orkiestra cieszyła się
szczególnym zaintereso-
waniem ze względu na
wysoki poziom wykony-
wanych przez siebie
utworów. Nasi młodzi
instrumentaliści trzy razy
prezentowali swoje umie-
jętności przed warszaw-
ską publicznością.

27-29.06 – w tych dniach
Zespół Regionalny
„Lipsk” uczestniczył w
Ogólnopolskim Festiwalu
Kapel i Śpiewaków Lu-
dowych w Kazimierzu

Dolnym zaś twór-
czynie ludowe –
Krystyna Cieśluk i
Genowefa Skar-
dzińska - prezen-
towały swoje wy-
sokiej jakości wy-
roby na kierma-
szu, który towa-
rzyszył festiwalowi.



Nareszcie wakacje

Mimo niesprzyjającej aury dzieci
cieszą się wakacyjną łabą już od kilku tygo-
dni. Choćby w strugach deszczu, wakacje
mają swój niepowtarzalny urok, zapach i
smak. Dobrze jest, gdy przy mało atrakcyj-
nej pogodzie można uczestniczyć w zbioro-
wych zajęciach dla wszystkich.

Wypoczynek letni organizowany przez M-
GOK stał się już tradycją. Od kilku lat na
przełomie czerwca i lipca dzieci w różnym



wieku spędzają czas pod opie-
ką naszych instruktorów.

W trakcie trwającego od 30
czerwca do 11 lipca dziecięca
15 dzieci miało okazję do
wspólnej zabawy, śpiewu, za-
poznania się z tradycjami i hi-
storią naszej miejscowości a
także tajemnicami kuchni, m.in.
przygotowywały pod okiem
doświadczonej „żony” chrusty i
pyzy z mięsem, uczestniczyły w
zajęciach z plastyki i sztuki
ludowej.



Lipcowo i smakowicie

Po raz drugi Miejsko–Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku był organizatorem imprezy pn. „**Lipcowe smaki**”, która odbyła się 26 lipca br. na placu przy M-GOK.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 17.00 widowiskiem teatralnym dla dzieci pn. „Spotkanie z bajką” w wykonaniu aktorów teatru „Koliber” z Białegostoku. Kolejnym punktem programu, mamy nadzieję, że dla starszej publiczności przypadł on do gustu, był występ zespołu „AKORD” z Czarnej Białostockiej, który zaprezentował się w utworach charakterystycznych dla kapel miejskich.

O 20.30 rozpoczął swój występ Adam Gałka z Olsztyna, który w autorskim programie muzycznym – ELVIS PRESLEY – SHOW – przedstawił największe przeboje króla rocka.

Po nim na naszą estradę wkroczył zespół „SMILE” z Warszawy grający przeboje zespołu OUEEN. Na zakończenie imprezy zaproponowaliśmy naszym mieszkańcom zabawę taneczną przy muzyce zespołu „INSIDE”.

Przednia zabawa dotyczyła tylko tej części publiczności, która potrafiła okazywać swoją żywiołowość bez oglądania się na konwenanse i opinie sąsiadów.

Imprezie towarzyszył jarmark sztuki ludowej i degustacja potraw regionalnych, wśród których znalazły się śmieciuchy i soczewiaki oraz kwas buraczany.

Tegoroczna impreza była finansowana ze środków Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich, następna.... już za rok. Zapraszamy!





OGŁOSZENIE

**PRZYJMĘ DO PRACY PRZY SKUPIE
PANIĄ NA ½ ETATU.**

KONTAKT:

**MASPRO
SKUP I SPRZEDAŻ
ŻYWCA
PAWEŁ PROLEJKO**

16-315 LIPSK,
UL. ZAMIEJSKA 9
TEL. KOM.:
0601-34-14-83

Sprostowanie

Redakcja „Echa Lipska” pragnie sprostować informację zamieszczoną w poprzednim numerze 132 dotyczącą obchodów święta 3 Maja. Zamieszczona informacja była niekompletna, gdyż pominięto w niej informację o wkładzie Harcerzy z 6 DH „Żubry” w organizację narodowego święta. Oczywiście Harcerze brali udział w obchodach święta, a na dowód tego zamieszczamy fotografię z uroczystości. Wszystkich bezpośrednio zainteresowanych przepraszamy za przeoczenie.

Redakcja



Alkoholizm

-zaczarowane koło zaprzeczeń

Poniższy materiał dotyczy każdego, kto pośrednio lub bezpośrednio związany jest z życiem osoby cierpiącej na chorobę zwaną alkoholizm. W fikcyjnej sztuce ukazano, w jaki sposób ludzie w życiu alkoholika przedłużają jego chorobę i przeszkadzają w jej uleczeniu. Ponadto metody postępowania, jakie powinni zastosować wobec alkoholika bliscy mu ludzie, jeśli faktycznie pragną jego uzdrowienia. Publikacja niniejsza, jako jeden z sposobów dawania sobie rady w sytuacjach stworzonych przez alkoholizm proponuje Al.-anon. Jedynym celem tej wspólnoty jest nauczenie nas innego sposobu myślenia o alkoholizmie, uzyskanie takiego punktu widzenia, który może spowodować w naszym życiu cudowną odmianę. To, co przeczytacie - jeśli naprawdę potrzebujecie takiej pomocy - przedstawia rodzinny problem alkoholizmu w zupełnie nowy sposób i wyjaśnia wiele niezrozumiałych do tej pory powikłań i problemów.

Alkoholizm jest tragedią w trzech aktach. W tragedii bierze udział co najmniej czworo ludzi: pijący, jego rodzina, przyjaciele, koledzy w pracy, a nawet jego doradcy. Wszyscy oni przyczyniają się do obrotów tego zaczarowanego koła alkoholizmu. Choroba ta rzadko pojawia się u osoby całkowicie odseparowanej od ludzi. Rzadko również trwa w całkowitym odosobnieniu. Jeden człowiek pije i upija się - inni reagują na jego picie i zachowywanie się. Pijący reaguje z kolei na ich reakcje i znowu pije. W ten właśnie sposób zaczyna się obracać zaczarowane koło oskarżeń i zaprzeczeń - staczająca się w dół spirala alkoholizmu. Aby zrozumieć alkoholizm - musimy spojrzeć nie tylko na samego alkoholika, ale na całkowity obraz jego choroby tak - jakbyśmy byli widzami odgrywanej na scenie sztuki. Musimy dostrzec dokładnie role wszystkich aktorów tego dramatu. Alkoholik - jako gwiazda całej sztuki - występuje na początku pierwszego aktu. Gra on główną rolę, a inni reagują tylko na to, co on robi na scenie. Więc oto nasz gwiazdor - zazwyczaj mężczyzna w wieku 30 - 50 lat przeważnie zdolny, inteligentny i pracowity. Często jednak jego ambicje przekraczają jego możliwości. Widzimy, że jest to bardzo wrażliwy, samotny i nerwowy człowiek. Jest on również niedojrzały w sposób, który go czyni bardzo zależnym od innych ludzi. Prawdopodobnie zachowuje się sposób bardzo „niezależny”, aby tej niedojrzałości całkowicie zaprzeczyć. Właśnie z tego zaprzeczania powstał tytuł naszej sztuki: Zaczarowane Koło Zaprzeczeń. Aby alkoholik mógł grać swą rolę z powodzeniem, potrzebuje pomocy innych. Dlatego musimy obserwować bardzo dokładnie, w jaki sposób każdy z aktorów spełnia swą rolę w tym dramacie.

Prolog

Alkoholik odkrył, że picie poprawia mu nastrój, pozwala czuć się lepiej. Wydaje to mu się błogosławieństwem, a nie przekleństwem. Lekarstwem, a nie trucizną. Na kilka godzin znikają kłopoty i lęki, napięte nerwy doznają odprężenia i wszystkie problemy są rozwiązane.

Akt 1.

Alkoholik wkracza na scenę twierdząc, że nikt nie ma prawa mówić mu, co on powinien robić, że tylko on sam może rozkazywać innym. Rodzinie bardzo to utrudnia jakąkolwiek rozmowę z nim na temat jego picia i rezultatów picia. Nawet, gdy pijaństwo stwarza naprawdę poważne problemy - alkoholik nie chce na ten temat rozmawiać. Każda dyskusja jest czymś w rodzaju podwójnego monologu: nikt nie słyszy tego, co mówi druga strona. Obie strony twierdzą, co innego, a robią, co innego. Dlatego, aby alkoholika zrozumieć konieczne jest dokładne poznanie tej gry. Obserwowanie samego alkoholika, czytanie naukowych opisów jego choroby, albo wysłuchiwanie narzekań jego rodziny, to tylko mała część dramatu. Najważniejszym słowem w alkoholizmie jest „zaprzeczanie”, gdyż ludzie niezmiennie robią to, czego postanawiają nigdy więcej nie robić, albo zaprzeczają temu, co zrobili. Jeżeli moglibyśmy zaobserwować tę grę w telewizji wyłączając głośnik - o wiele lepiej zrozumielibyśmy to, co się naprawdę dzieje. Na początku pierwszego aktu alkoholik potrzebuje kieliszka - więc pije. Pije często i wiele, a nie rzadko i w małych ilościach. Może pić otwarcie, ale prawdopodobnie z ilością wypitych kieliszków kryje się, pijąc poza plecami reszty aktorów tego przedstawienia. Tu właśnie jest pierwsza część zaprzeczania: ukrywanie ilości wypitego alkoholu. Dowodzi to, że pijący zdaje sobie sprawę z tego, że pije zbyt wiele, pije częściej i więcej niż inni, a przede wszystkim - że picie znaczy dla niego o wiele więcej niż dla innych ludzi. Fakt, że pije za wiele i zbyt często, nie jest zależny od jego woli. I tu dostrzegamy pierwszą oznakę alkoholizmu. Ciągłe zaprzeczanie przez chowanie butelki i picie w samotności wskazuje jasno, jak bardzo jego poczucie jest zależne od alkoholu. Po dwóch lub trzech kieliszkach nie może już być mowy o powstrzymaniu picia. Po paru następnych kieliszkach zauważymy ogromną zmianę w pijącym. Staje się on pełen zadowolenia i absolutnej niezależności. Znajduje się na samym szczycie świata i może się zachowywać jak prawdziwy „bożek”. Teraz on ma tylko rację, każdy inny jest w błędzie, szczególnie, jeżeli spróbuje przeciwstawić się jego picciu. Nie wszyscy alkoholicy zachowują się w identyczny sposób, kiedy są pijani, ale wszyscy zachowują się nienormalnie i bezsensownie, są nieodpowiedzialni za swoje czyny. Ignorują przepisy towarzyskie, czasem posuwają się do łamania prawa. Przykładem jest tu prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym, co u nie alkoholika uznane zostałoby za czyn całkowicie niepoczytalny. Jeżeli picie trwa wystarczająco długo - alkoholik stwarza krytyczne sytuacje, wpada w kłopoty i najrozmaitsze powikłania. Mogą mieć one różne scenariusze, ale ogólny ich zarys jest zwykle taki sam. Alkoholik jest zależny, a zachowuje się niezależnie i picie utwierdza go w tym przekonaniu. Jednak rezultaty pijaństwa uzależniają go coraz bardziej od innych. Kiedy stworzony przez niego samego kryzys chwyta go w pułapkę - czeka, aby coś się stało, udaje że ten kryzys nie istnieje, ucieka od konsekwencji lub wzywa pomocy innych. Alkohol, który dał mu początek za-

dowolenia i niezależności, zdziera z niego maskę i pozwala nam zobaczyć, jakim jest bezradnym i bezbronny dzieckiem.

Akt 2.

W drugim akcie alkoholik nie robi nic innego, jak tylko oczekuje pomocy innych. Pozostali trzej aktorzy tej sztuki odgrywają swoje role i alkoholik z nich korzysta. Sam nie robi nic, albo niewiele. Wszystko robione jest za niego.

Wybawca

Pierwszą osobą, który pojawia się na scenie, jest wybawca, dobroczyńca - który dzięki swoim słabościom czuje się zobowiązany do „ratowania przed nieszczęściem swego przyjaciela alkoholika. Pragnie wydobyć go z każdej trudnej sytuacji i ulżyć ciąglemu napięciu nerwowemu, jakie w rezultacie tych trudności następuje. W rzeczywistości Wybawca prawdopodobnie zaspakaja swoje potrzeby, a nie prawdziwe potrzeby alkoholika, choć może to robić w całkowitej nieświadomości. Wybawcą może być mężczyzna spoza kręgu najbliższej rodziny. Taką rolę może także odgrywać kobieta. Rola ta podejmowana jest także przez doradców zawodowych: księży, lekarzy, adwokatów lub pracowników społecznych. Wielu z nich posiada zbyt mało (a często wcale nie posiada) istotnej wiedzy o alkoholizmie, wiedzy w tego rodzaju doradztwie wręcz niezbędnej. Wskutek braku zrozumienia, jaki wykazują, traktują sytuacje w taki sam sposób jak robią to nieprofesjonaliści. Działalność Wybawców odbiera alkoholikowi możliwość uczenia się na własnych błędach i brania odpowiedzialności za swoje postępowanie. Alkoholika upewnia to w mniemaniu, że zawsze znajdzie się jakiś Wybawca, który wyratuje go z tej opresji, mimo że Wybawcy zawsze twierdzą, że tego więcej już nie uczynią. Ponieważ pomagali zawsze, alkoholik wierzy, że będą pomagać także w przyszłości. Tego rodzaju „akcja ratunkowa” staje się koniecznością w taki sam sposób, jak i picie alkoholu.

Ofiara

Następny aktor, który wstępuje na scenę – to Ofiara. Często jest to pracodawca, przełożony czy wspólnik, a także kolega z miejsca pracy. Ofiara jest osobą odpowiedzialną za wykonanie pracy w czasie nieobecności alkoholika spowodowanej piciem. Dane statystyczne wykazują, że straty czasu zaczynają się w okresie 10 – 15 lat od momentu, kiedy alkoholik zaczął w danym przedsiębiorstwie pracować i jego zwierzchnik stał się jego przyjacielem. Chęć ochraniać alkoholika jest odruchem całkowicie zrozumiałym. Uważa się zawsze, że wydarzy się to po raz ostatni. Alkoholik staje się całkowicie zależny od takiej pomocy uzyskiwanej od Ofiary. Bez niej nie mógłby dalej pić. Albo musiałby przestać pić, albo straciłby pracę.

Prowokator

Trzecim aktorem w tym akcie jest osoba najważniejsza w tej sztuce: żona, mąż, rodzice. Osoba, z którą alkoholik żyje. Zwykle jest to żona lub matka. Jest ona weteranką w odgrywaniu tej roli, bo zna ją o wiele dłużej niż inni. Ona właśnie jest Prowokatorem. Wyprowadza cią-

gle z równowagi, cierpiąca z powodu pijackich wybryków – stara się utrzymać rodzinę razem pomimo kłopotów, jakie stwarza alkoholik. Jednak jej ciągle rozczerwiania, jej nieustający lęk stają się źródłem ciągłej prowokacji. Prowokator stara się kontrolować, wprowadzać ciągle zmiany, które uważa za konieczne, poświęca się, dostosowuje, nigdy nie daje za wygraną, ale i nigdy nie zapomina. Alkoholik przekonany o tym, że jego wybryki powinny być zawsze zrozumiane – nie może pojąć, że Prowokator może go w czymkolwiek zawieść. Sam zachowuje się z całkowitą niezależnością, robi, co chce i dyktuje żonie, matce, jak powinny postępować. Spodziewa się ich w domu kiedykolwiek wróci, o ile na noc w ogóle wraca. Tego aktora można również nazwać „Dostosowującym się”, ponieważ stara się ciągle dostosowywać do coraz to nowych, kłopotliwych sytuacji wynikających z picia. A tymczasem alkoholik wini tę osobę za tak domowe, jak i małżeńskie kłopoty. Pomimo że osoba dostosowująca się, stara się jak może, aby mu dogodzić i przekonać go o tym, że nie ma racji. Jest żoną, gospodynią, więc często musi pracować na utrzymanie domu. Żyjąc z mężem cierpiącym na alkoholizm stara się także być pielęgniarką, lekarzem, doradcą. Oczywiście, nie jest ona w stanie wypełniać wszystkie te role bez wyrządzenia krzywdy samej sobie oraz mężowi. Zwykle jest tak wytracona z równowagi, że nie potrafi rozmawiać z mężem bez pogłębiania jego poczucia winy, goryczy, żalu i wrogości. Stawia to atmosferę prawie, że niemożliwą do wytrzymania przez alkoholika. Jednakże zwyczaje naszego społeczeństwa ćwiczą i przysposabiają żonę do takiej właśnie roli. Jeśli nie będzie ona postępowała według tej akceptowanej społecznie roli – zostanie samotna, poza kręgiem rodziny i społeczeństwa, zostanie uznana za osobę niemającą pojęcia o tym, w jaki sposób dobra żona powinna się zachowywać. A przecież cokolwiek alkoholik robi – kończy w domu. Jest to miejsce, do którego powraca, kiedy nie pozostaje mu już nic innego.

Drugi akt jest teraz w pełni przygotowany. Alkoholik zostaje „wyratowany” ze swojej bezradności, przyjęty na nowo do pracy i na łono rodziny. I powtarza się to wiele razy. Daje mu to uczucie, że jest jednak odpowiedzialnym człowiekiem i utwierdza go w przekonaniu, że rozwiązanie jego problemów i wywołanych piciem kłopotów jest obowiązkiem otoczenia. Ponieważ jednak wszystko było robione za niego, a nie przez niego samego – stał się on jeszcze bardziej zależny. Jest w istocie człowiekiem noszącym „dorosłe ubranie”. Problemy stworzone przez picie zostały rozwiązane przez innych. Cały bałagan uprzątnięty, wszystkie przykre rezultaty picia spadły na innych. Pozwala to alkoholikowi na dalsze pijaństwo, picie staje się sposobem na rozwiązanie nowych problemów. W pierwszym akcie alkoholik zgłaszał swoje cierpienie piciem; w drugim akcie rezultaty picia zostały wygładzone przez innych. Przekonuje to alkoholika, że ma pełne prawo zachowywać się w taki właśnie, nieodpowiedzialny sposób, bezkarnie.

Akt trzeci rozpoczyna się w podobny sposób, jak akt drugi, ale akt 1 i 2 stworzył pewne, trwałe uwarun-

kowania. Potrzeba zaprzeczania zależności jest teraz u alkoholika o wiele silniejsza i musi być wyrażana w bardziej zdecydowany sposób. Alkoholik zaprzecza, że ma jakikolwiek problem z piciem. Absolutnie wypiera się tego, że ktokolwiek i kiedykolwiek mu pomagał. Przeczy, że może utracić pracę i uważa, że w pracy jest niezastąpionym. Nade wszystko zaprzecza, że jego zachowanie przyczyniło się do jakichkolwiek kłopotów w rodzinie. Wręcz odwrotnie. Wini on swą rodzinę, a szczególnie żonę za wywoływanie kłótni, za narzekania i kłopoty. Często twierdzi, że jego żona jest nienormalna i potrzebuje pomocy psychiatrycznej. Wraz z postępem choroby oraz wywołanej nią sytuacji – alkoholik często oskarża żonę o zdradę małżeńską, o afery z innymi mężczyznami, choć nie ma najmniejszych powodów do tego rodzaju podejrzeń. Niektórzy alkoholicy uzyskują takie same rezultaty przez zachowanie kamiennego milczenia, odmawianie jakichkolwiek rozmów na temat picia. Żona nigdy nie zapomina zachowania męża. Mąż nie zawsze pamięta, co robił w pijanym stanie, ale nigdy nie zapomni, co żona mówiła na ten temat. Prawdziwym problemem jest to, że alkoholik zdaje sobie sprawę z rzeczywistości, której tak mocno zaprzecza. Zdaje sobie sprawę ze swej słabości i pijaństwa. Jego poczucie winy staje się nie do zniesienia. Nie jest w stanie znieść najmniejszego krytycyzmu ani rad innych ludzi. Świadomość własnej bezradności i niepowodzenia stała się najbardziej zawstydzająca i bolesna na końcu pierwszego aktu, w okresie, gdy alkoholik myśli i postępuje jakby był „bożkiem” własnego świata. Z czasem rodzina przyzwyczaja się do pewnego sposobu życia. Alkoholik może twierdzić, że nie będzie już pił. Reszta osób w sztuce twierdzi, że w przyszłości nie będzie mu pomagała. Wybawca zapewnia, że nie będzie już alkoholika ratował. Ofiara - że nie będzie już poświęcała swego czasu pracy z powodu picia alkoholika. Prowokator – matka albo żona – powtarza alkoholikowi, że życie z nim w takich warunkach jest nie do zniesienia. To, co jest mówione przeczy całkowicie temu, co każdy robi. Wybawca i Prowokator twierdzili w przeszłości i nigdy nie dotrzymali słowa. W rezultacie poczucie winy alkoholika ciągle się wzmacnia. Wszystko razem wyolbrzymia u alkoholika świadomość ciągłego niepowodzenia, samotności i napięcia nerwowego. Jeżeli te tortury psychiczne staną się niemożliwe do wytrzymania, a w dodatku, kiedy nastąpi całkowita zmiana zachowania się innych aktorów sztuki – alkoholikowi głównemu bohaterowi pozostaje jeden skuteczny sposób ucieczki od uczucia ciągłej winy i rozczarowania: zmiana swojego postępowania w celu uzyskania na powrót poczucia własnej godności. Jeżeli jednak akt drugi jest odegrany w zwykły sposób (opisany poprzednio) – nie ulega wątpliwości, że alkoholik w trzecim akcie będzie pił w dalszym ciągu. Jest to dla niego jedyny sposób na uwolnienie się od cierpienia, pozbycia się wszystkich kłopotów oraz odzyskania poczucia, że „wszystko jest w porządku”. Świadomość natychmiastowej ulgi, jaką przynosi picie, wymazuje z pamięci dalsze rezultaty picia. Alkoholik zawsze ma nadzieję, że jednak tym razem będzie

on w stanie kontrolować swoje picie, a jednocześnie dozna wytęsknionej ulgi. Tak więc to, co alkoholikowi wydaje się koniecznością, powtarza się raz jeszcze i znowu zaczyna on pić. Kiedy przełknie pierwszy kieliszek – sztuka się nie kończy. Kurtyna zapada po zakończeniu pierwszego aktu oraz aktu drugiego, ale w trzecim akcie, sytuacja powraca do aktu pierwszego bez zapadnięcia kurtyny. Powstaje coś na kształt filmu ciągle powtarzającego te same ujęcia bez zakończenia jakimś epizodem. Jeżeli widzowie pozostaną wystarczająco długo i dwa pierwsze akty minęły w sposób poprzednio opisany – reszta odbędzie się identycznie i w końcu aktu trzeciego alkoholik znów będzie pijany. Z czasem aktorzy stają się starsi, ale w dialogach i akcji tej sztuki nastąpią tylko minimalne zmiany. Jeżeli dwa pierwsze akty zostaną odegrane w opisany powyżej sposób – trzeci akt rozwinie się tak samo. Jeżeli pierwszy akt nie zostanie odegrany – nie będzie początku całego dramatu, jakie oglądamy w tej sztuce. Akt drugi staje się jedynym aktem, w którym może być zapoczątkowane ozdrowienie spowodowane postępowaniem oraz decyzjami osób będących w kontakcie z alkoholikiem. W drugim akcie alkoholik jest przekonany, że wszystkie jego problemy rozwiążą inni, którzy z powodu własnych słabości lub przekonań nie będą mogli oprzeć się chęci udzielenia mu pomocy. Ale jest to jedyny akt, w którym istnieje możliwość przerwania tej beznadziejnej toczącej się w dół spirali alkoholizmu. A także możliwość zatrzymania ZACZAROWANEGO KOŁA WIECZNYCH ZAPRZECZEŃ. Spróbujmy zobaczyć, co się stanie, gdy bliscy alkoholikowi ludzie postanawiają całkowicie zmienić sposób swego zachowania w zaistniałej sytuacji.

Kuracja rozpoczyna się w akcie drugim.

Planowana kuracja musi zacząć się w drugim akcie i jest zależna od osób, które biorą w nim udział. Muszą więc one nauczyć się, jak ludzie wpływają nawzajem na siebie w takiej właśnie chorobie oraz zrozumieć rzeczy najtrudniejsze – jak zmienić dotychczasowe role. Aby dobrze nauczyć się tych ról – muszą oni zwrócić się do tych, którzy dobrze znają tę sztukę i rozumieją objawy choroby alkoholowej. Jeżeli akt drugi zostanie napisany w nowy sposób – można mieć nadzieję, że alkoholik zostanie uleczony. Jest on bowiem uwięziony w swoim cierpieniu i kluczu, który może go z tego więzienia uwolnić, posiadają inni. Nie możemy wymagać, aby jedyną alternatywą dla rozwiązania jego problemów stało się odstawienie picia. Musimy odemknąć drzwi, dać mu szansę wyjścia na zewnątrz. Jeśli ratujemy alkoholika z każdego kryzysu, jeśli jego zwierzchnik w dalszym ciągu pozwala robić z siebie Ofiarę, a żona działa jako Prowokator – nie ma najmniejszej szansy, by alkoholik kiedykolwiek wyzdrowiał. Jest on całkowicie bezradny, nie może sobie sam odemknąć drzwi. Uzdrowić mogą go tylko aktorzy w tej sztuce, jeśli nauczą się przerwać jego zależność od nich, odmawiając mu pomocy. Alkoholik nie jest w stanie sam utrzymać w ciągłym ruchu tego Zaczarowanego Koła Zaprzeczeń. Pomagają mu w tym inni. Aktorzy ciągle pytają alkoholika, dlaczego nie za-

przestaje pić. A przecież właśnie oni przez swoje zachowanie pomagają mu, aby szukał ciągłej ucieczki w picie. Nie jest prawdą, że nie można pomóc alkoholikowi, póki on sam o pomoc nie poprosi. Prawdą jest, że alkoholik tak długo nie ma najmniejszej szansy na wyzdrowienie, jak długo inni usuwają wszystkie bolesne rezultaty picia i postępowania wynikającego z picia. Osobom z drugiego aktu trudno jest się zmienić. O wiele łatwiejsze jest przekonanie, już nic nie pomoże alkoholikowi. Wybawcy i Ofiary muszą także postarać się o dokładne informacje w celu zrozumienia tej choroby, jeśli pragną zmienić swoje role, a tym samym pomóc sobie i alkoholikowi. Żona albo matka musi brać udział w czynnym programie, który będzie jej doradzał, a jednocześnie leczył. Jest to możliwe tylko wówczas, jeśli pragną one istotnej zmiany w swoim życiu. Starając się zrozumieć rolę tych trzech wspierających aktorów dramatu – musimy pamiętać, że tych ról nie nauczyli oni w jednym dniu. Grają je tak, jak ich nauczono, i uważają, że tak właśnie grać je powinni. Wyobrażają sobie, że alkoholikowi pomagają, a nie przedłużają jego chorobę. I właśnie w tym tkwi dramat alkoholizmu, cały mechanizm tworzenia postaw i działań uniemożliwiających alkoholikowi jego wyzdrowienie.

Wybawca wierzy, że nie wolno mu doprowadzić do tego, aby alkoholik cierpiał z powodu picia, jeśli w stosunkowo łatwy sposób może temu zapobiec. Osoba taka uważa, że ratowanie alkoholika z jego kłopotów spowodowanych piciem jest równoznaczne z ratowaniem tonącego – po prostu pomoc musi mu być udzielona! Ta misja jest przez alkoholika odczytywana tak jak naprawdę myśli o nim wybawca: Ty sam nie jesteś w stanie dać sobie rady bez mojej pomocy. W ten sposób Wybawca wyraża brak zaufania wobec alkoholika w możliwość radzenia sobie samodzielnie ze swymi problemami, a taki brak zaufania jest sam w sobie formą oskarżenia i wyroku. Rola wybawcy zawodowego – księdza, prawnika czy też pracownika społecznego również może być bardzo szkodliwa, jeśli pomaga on w pomniejszeniu problemów, a nie w zużytkowaniu ich jako inicjatywy do rozpoczęcia planu kuracji. Rodzina wie już, prawdopodobnie od pięciu lat, a może nawet i dłużej, że picie wytwarza poważne komplikacje. Ale dla ludzi spoza kręgu najbliższych krewnych nie jest to takie łatwe do spostrzeżenia. Kiedy rodzina zwraca się wreszcie do Zawodowców, którzy nie posiadają dostatecznych kwalifikacji w zwalczaniu alkoholizmu, szczególnie zanim aspołeczne zachowanie się alkoholika stanie się całkiem wyraźne – może usłyszeć, że nie jest on alkoholikiem i że nie można zrobić nic, dopóki pijący nie zwróci się o pomoc. Kiedy alkoholizm staje się widoczny dla ludzi spoza kręgu rodziny i alkoholik sam wreszcie szuka pomocy u profesjonalistów – zapewni sobie zmniejszenie problemów z wiązanych z piciem. Korzysta bowiem z tych osób jako Wybawców. A ta sytuacja utrzymuje Zaczarowane Koło Zaprzeczeń w ciągłych obrotach. Rodzina, której poprzednio powiedziano, że u chorego nie ma objawów alkoholizmu – teraz jest pouczona, że sposobem obchodzenia się z tą chorobą jest usuwanie

symptomów, zamiast leczenia zasadniczych przyczyn. Te same osoby, które nie potrafiły odkryć choroby w jej początkowym stanie – teraz mogą leczyć jej bardziej zaawansowane objawy pomagając alkoholikowi w obrachunku jego Zaczarowanego Koła Zaprzeczeń. Rodzinę przekonuje to jeszcze bardziej, że nic już nie można poradzić. Jeśli nawet członek rodziny próbuje uzyskać pomoc dla samego siebie, czy też alkoholika – rola zawodowego doradcy ujawnia się jako rola Wybawiciela a nie rola osoby prowadzącej rodzinę i samego chorego do trwałego programu kuracji.

Ponieważ Wybawca jest pierwszą osobą na scenie – wpływa on na pozostałych aktorów drugiego aktu, którzy nadają kierunek w tej części sztuki. W ten sposób źle poinformowany zawodowy doradca pomaga wszystkim powrócić do Zaczarowanego Koła Zaprzeczeń.

Żona jest sama. Kolejną przyczyną wymagającą udzielenia pomocy żonie alkoholika przy podjęciu przez nią planu kuracji męża jest opinia publiczna. Jeśli żona zmieni swą rolę i zacznie zachowywać się w zupełnie nowy sposób – odkryje, że została całkowicie osamotniona. Przyjaciele, krewni, znajomi będą ją traktować jak aktora, który porzuca sztukę, kiedy nie ma kto obsadzić jego roli. Najbardziej drastycznie uwidacznia się to w momencie, gdy żona dobrowolnie lub z konieczności opuści męża. Niektóre żony potrafią zmienić role dzięki rozmowie z doradcą, który ma minimum wiedzy o alkoholizmie. Inne zmieniają swą postawę dzięki udziałowi w grupach terapeutycznych prowadzonych przez psychologów w poradniach odwykowych lub w zakładzie leczenia odwykowego. Jeszcze inne odzyskują równowagę duchową, zrozumienie swej roli dzięki braniu udziału w mityngach grup rodzinnych Al.-anon. Niezmiernie ważne dla żony jest poznanie w grupie Al.-anon przyjaciół, którzy już wcześniej podjęli próbę zagrożenia roli i odnieśli sukces. Krewni i przyjaciele będą jej ciągle mówili, jak zła jest ta nowa rola i dlatego kontakt z ludźmi, którzy w grupie rozumieją jej problem i dają jej normalne wsparcie jest bardzo ważny. Największym błędem popełnianym przez kobiety, które cierpią z powodu pijactwa męża i szukają dróg wyjścia, jest szukanie w grupie wyraźnych wskazówek, jak postępować, by natychmiast powstrzymać swego męża od picia. Nie zdają sobie one sprawy, że nauczanie się roli w małżeństwie z alkoholikiem zabierze im wiele czasu.

Zanim spowodowane piciem męża emocje ulegną wyciszeniu i będzie ona mogła nauczyć się postępować w nowy sposób, przez długi okres będzie musiała regularnie co tydzień uczestniczyć w mityngach Al.-anon i spotkaniach grup terapeutycznych. Czasem inni uczestnicy naszej sztuki nie zechcą nauczyć się postępować według nowych ról i żona będzie musiała pozostać z pomocną grupą, zanim jej nastawienie po dwóch, trzech latach pozwoli nareszcie wziąć alkoholikowi w swe ręce odpowiedzialność za swe losy.

Żona powinna przede wszystkim szukać pomocy dla samej siebie, aby wyleczyć się z własnego lęku, depresji, goryczy i innych niszczycielskich emocji, jakie wywołało u niej małżeństwo z alkoholikiem. W miarę

zmieniania się emocji żony z reguły dochodzi także do zmiany sposobu picia alkoholika i często doprowadza to do uleczenia choroby męża. Tylko niewielu mężczyzn potrafi znieść taką drastyczną zmianę dokonującą się w żonach bez równie drastycznej zmiany w ich życiu. Ale tak korzystna zmiana nie może być gwarantowana natychmiast.

Wiele żon szuka więc jakiegokolwiek pomocy, ale dostrzegając, że problemy małżeńskie nie zostają natychmiast wygładzone – zaniedbują program.

Aby uniknąć skrzywdzenia dzieci, żona musi szukać pomocy poza kręgiem rodziny i przyjaciół. Kiedy odgrywa rolę prowokatora – dzieci często znajdują się w rozterce czują zagrożenie uczuciowe zarówno ze strony chorego ojca, jak i ze strony chorej matki. Jeżeli i ona w odpowiednim czasie szuka i znajduje pomoc – może zapobiec wielu nieszczęściom spadającym na jej dzieci w wyniku jej własnych reakcji na zachowywanie się męża. Jeśli wytrwa na swej drodze – obroni swe dzieci przed wieloma nieszczęściami i pomoże mężowi w odkryciu drogi do jego wyzdrowienia. A więc realna szansą uzdrowienia jest nie szukanie pomocy dla męża w rozwiązywaniu jego kłopotów spowodowanych piciem, ale w poszukiwaniu tej pomocy dla samej siebie i stałe korzystanie z niej przez długi okres.

W całym tym procesie bardzo istotne są zasady moralne. Nikt nie ma prawa odgrywania roli Pana Boga i wymagania, by ktokolwiek zaprzestał picia. Także i alkoholik występuje w czasie picia jak „bożek” – dyktuje każdemu co ma robić, kiedy sam nie liczy się z nikim i robi co chce. W postawie takiej utwierdza go wspierający zespół aktorów. Żona ma moralne prawo odmówić posłuszeństwa mężowi, który zachowuje się jakby był Panem Bogiem, wymagającym by każde jego życzenie było spełnione. W praktyce mężowi nie można wiele przetłumaczyć, gdyż odmawia on słuchania argumentów żony. Jedynym sposobem zakomunikowania tego, co się myśli jest uwolnienie się spod jego kontroli i dyktatury.

Ta niezależność może być praktykowana w milczeniu, nie ma potrzeby wygłaszać jej słownie. Tak prawdziwym sygnałem dla żony jest nie to, co on mówi, ale to, co on robi. Musi więc ona nauczyć się przekazywania swych sygnałów przez postępowanie w nowy sposób. W tej długotrwałej kuracji emocjonalnej mogą żonie przeszkadzać dwie rzeczy: mąż zaskoczony zmianą postępowania żony może reagować wyrazami niezadowolenia, pogroźkami a nawet brutalnością; po drugie – obowiązki domowe, szczególnie, jeśli są małe dzieci – mogą przeszkadzać żonie w systematycznym udziale żony w mityngach Al.-anon, spotkaniach terapeutycznych, wizytach u lekarzy. Niewiele mężów alkoholików zgodzi się na zaopiekowanie się wieczorem dziećmi, kiedy żona pójdzie na mityng. Szczególnie, kiedy mąż pije - nie powinno się go obarczać taką odpowiedzialnością. Jeżeli małżeństwo zostało zawarte w przeciętnym wieku, w okresie, kiedy choroba alkoholowa nie była jeszcze rozwinięta - żona jest pierwszą osobą, która znajdzie się w Zaczarowanym Kole Zaprzeczeń alkoholika, gdy choro-

ba się rozwinie. Wybawca i Ofiara swoje role zaczną grać dopiero wiele lat później. Jeśli kuracja ma być podjęta, zanim choroba w pełni się rozwinie- pierwsze kroki musi podjąć żona. Dziś większość ludzi, w tym wielu profesjonalistów, nie chce uznać alkoholizmu jako choroby, zanim nie rozwinie się ona w całkowitą zależność. Dlatego żona znajduje się w roli pionierki w szukaniu pomocy. Jeśli ksiądz będzie potępiał picie - będzie się ona wstydziła zwrócić do niego ze swym problemem rodzinnym. Jeśli lekarz nie rozpozna alkoholizmu w jego początkowym stadium - odcięta zostanie pomoc medyczna. Kiedy w wyniku picia męża warunki staną się nie do zniesienia i żona zwraca się o pomoc do prawnika - może on rozprawiać na temat separacji lub rozwodu jako jedynego sposobu rozwiązania problemu. Wzmaga to u żony poczucie beznadziejności i poraża ją perspektywa oczekiwanych cierpień i kłopotów w przypadku próby przerwania Zaczarowanego Koła Zaprzeczeń. Dlatego większość żon pozostaje w tym kole lub powraca do tego koła po krótkotrwałej próbie wyrwania się z jego mocy. Dopóki nie nastąpi dramatyczna zmiana w naszym obyczajowym nastawieniu do picia i alkoholizmu, członek rodziny, który pragnie zapoczątkować plan kuracji alkoholizmu musi mieć świadomość, że to będzie długa i uciążliwa droga.

Jeśli jednak żona lub inny członek rodziny szczerze pragnie wziąć udział w cotygodniowym programie specjalnej kuracji: terapii, grupie Al.-anon, czy też innej pomocy profesjonalnej i jest gotowa przez okres kilku miesięcy uczestniczyć w tej terapii - nastąpią zazwyczaj zmiany nie tylko w jej własnym życiu, ale także w życiu alkoholika. Żona nie może podjąć się takiej zmiany zanim nie zostanie przeświadczona, że jest to najwłaściwsza decyzja, zgodna z zasadami moralnymi. Dlatego musi ona poznać prawdziwą naturę alkoholizmu. Musi mieć także odwagę przeciwstawienia się opozycji męża. Nie można się spodziewać od żony, aby była ona w stanie działać ponad własne możliwości emocjonalne lub finansowe. Jeżeli jednak wytrwa w swym postanowieniu – uzyska szansę rozwiązania problemów, które początkowo wydały się jej za zbyt trudne do rozwiązania. Nie ma łatwego sposobu zatrzymywania Zaczarowanego Koła Zaprzeczeń, ponieważ jest to bardziej bolesne niż utrzymanie tego koła w zwykłych obrotach. Nie sposób także podać zwykłej recepty: opisu metod jakie mogliby zastosować wszyscy aktorzy tej sztuki. Każdy przypadek jest inny, choć podłoże dramatu jest takie samo. Członek rodziny widzi Zaczarowane Koło, w którym alkoholik się obraca, ale często nie dostrzega, że sam jest w tym, który pomaga alkoholikowi to koło obracać. Największą przeszkodą w tym zatrzymaniu tego powtarzającego się cyklu jest lęk, iż alkoholik pozostanie bezradny, bez pomocy. To, co rodzina uważa za pomocne – w rzeczywistości jest właśnie tym, co pozwala mu pić w dalszym ciągu, co pozwala mu na ciągłe korzystanie z cudownego leku na wszystkie kłopoty.

Rozpoczęcie Kuracji.

Jeżeli alkoholik woła o pomoc – powinno to zostać użyte jako okazja do wprowadzenia alkoholika i jego rodziny w planowany program kuracji. Profesjonalista, który ma do czynienia z alkoholikiem lub jego rodziną powinien znać mechanizmy radzenia sobie przez alkoholika w wychodzeniu z choroby. Istnieje w tym celu literatura, którą można otrzymać w lokalnych grupach AA lub Al.-anon. Wspecjalizowane ośrodki zajmujące się problemami alkoholizmu prowadzą też krótkotrwałe spotkania dla profesjonalistów z intensywnymi wykładami. Lekarz, który w swojej praktyce spotyka się z alkoholikami ma szansę uzyskać niezbędną wiedzę w tych ośrodkach. Jeżeli żona przypuszcza, że mąż ma problem z piciem, albo, że pije zbyt wiele i zbyt często – powinna niezwłocznie zwrócić się o pomoc i radę, ażeby obrać plan kuracji najbardziej odpowiadają

jący jej potrzebom. Niezależnie jaki rodzaj pomocy wybierze – nie powinna ona rezygnować z tej pomocy po kilku spotkaniach z profesjonalistami lub z grupą Al.-anon. Stały kontakt jest konieczny, chociaż wiele żon odkrywa, iż udział w spotkaniach zabiera im zbyt wiele czasu i nie daje natychmiastowych sukcesów. Panująca w naszym społeczeństwie tolerancja dla alkoholu i nietolerancja dla podejmującego leczenie alkoholika stwarza dla żony szukającej pomocy jeszcze jedną ważną przeszkodę: musi ona szukać pomocy dla samej siebie, o ile nie chce, by choroba alkoholizmu zrujnowała ją całkowicie, a wraz z nią resztę rodziny, by zniszczyła jej małżeństwo.

Dalszy ciąg w następnym numerze Echa Lipska

Konkurs literacki dla wszystkich

Stowarzyszenie – Klub Abstynenta „Przebiśnięg” w Lipsku ogłasza konkurs literacki na wiersz lub opowiadanie dotyczące uzależnień od alkoholu, narkomanii, hazardu, seksu, komputera, Internetu itd. Problemy związane z uzależnieniem przedstawione powinny być w kontekście rodziny, jego wpływu na relacje w rodzinie, na emocjonalne przeżycia poszczególnych jej członków, na rozluźnienie kontaktów rodzinnych itp.

Utwory należy nadesłać na adres Stowarzyszenia:

**Stowarzyszenie – Klub Abstynenta „Przebiśnięg”
w Lipsku
ul. Kościelna 3
16-315 Lipsk**

do dnia **18 sierpnia** br. Utwory należy podpisać pseudonimem i przesłać w kopercie formatu A-5. W dodatkowej małej kopercie (wewnątrz dużej) należy umieścić informacje o autorze: **pseudonim, imię i nazwisko, wiek, adres oraz informację, że autor wyraża zgodę na publiczne odczytanie lub umieszczenie w gazecie swoich utworów.** Każdy autor może zaprezentować max. **3 utwory.**

3-osobowa Komisja oceni utwory pod względem artystycznym i tematycznym. Autorzy najwyższej ocenionych utworów otrzymają nagrody, zaś ich utwory zostaną zaprezentowane w trakcie festynu trzeźwościowego, który odbędzie się 23 sierpnia br. w Zespole Szkół Samorządowych w Lipsku. Jeśli autor wyrazi taką ochotę będzie mógł osobiście odczytać swoje utwory przed publicznością. Autorów, którzy chcieliby zachować anonimowość, zapewniamy, że ich utwory przedstawione zostaną tylko pseudonimem, prosimy jednak zaznaczyć taką opcję na karteczce informacyjnej ww.

Zarząd S-KA „Przebiśnięg”

**Stowarzyszenie – Klub Abstynenta
„Przebiśnięg” w Lipsku zaprasza wszystkich chętnych na festyn trzeźwościowy i mityng otwarty pod hasłem**

„Rodzina Miłością Silna”

Festyn odbędzie się **23.08.08 r.** na placu przy **Zespole Szkół Samorządowych w Lipsku.**

Program imprezy:

13.30 – rozpoczęcie festynu

– rodzinne konkurencje sportowe np. bieg w workach, pędząca piłka oraz Sztafeta Rodzinna,
– dodatkowa atrakcja - **malowanie twarzy dzieciom**
– rozstrzygnięcie konkursu literackiego ogłoszonego przez Stowarzyszenie –Klub Abstynenta „Przebiśnięg”,

– występy amatorskich zespołów muzycznych z Lipska

Godz. 15.30 - spektakl teatralny dla dzieci i młodzieży w wieku szkoły podstawowej pt. „W sieci” (dot. uzależnienia od Internetu), w wykonaniu aktorów teatru „Koliber” z Białegostoku

Godz. 17.00 – Msza św. w kościele parafialnym z udziałem uczestników festynu i mityngu

Dalszy ciąg imprezy odbędzie się w budynku szkolnym:

Godz. 18.00 - koncert Marka z Legionowa „Ku Bogu i trzeźwości”

Godz. 19.30 – rozpoczęcie mityngu

Godz. 21.00 - zabawa – zespół muzyczny z Suwałk
Zakończenie imprezy w godzinach porannych!!!

Impreza zorganizowana przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Lipsku i współpracy z Zespołem Szkół Samorządowych i Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Lipsku.

plut. Stanisław Białous – ur. 12.IX.1982 r.
w Lipsku, s. Stanisława i Zofii zd. Krawczuk.



Mieszkał i wychowywał się z 5 braćmi w Jacznikach. Ukończył Szkołę Podstawową w Rygałównie poczym Technikum Rolnicze w Różanymstoku (1997-2002), gdzie zdał egzamin dojrzałości. 13 września 2003 r. zawarł związek małżeński z Anetą Remba. 1 grudnia 2003 r. podjął służbę kandydacką w Podlaskim Oddziale Straży Granicznej w Białymstoku następnie został przyjęty do służby zasadniczej w SG. Skończył szkołę podoficerską w Kętrzynie i pełnił służbę jako funkcjonariusz w: Kuźnicy Białostockiej, Ogrodnikach i ostatnio w Lipsku. Jesienią 2007 r. został wybrany radnym z obwodu: Jaczniki, Rygałówka, Siółko i był najmłodszym radnym w radzie Miasta i Gminy w Lipsku. Kończył studia licencjackie w Wyższej Szkole Administracji Publicznej w Białymstoku. Był Honorowym Dawcą Krwi, wielokrotnie dawał krew w oddziale krwiodawstwa. . Jako młodzieniec był dobrym ministrem, następnie przykładnym mężem i ojcem 3 letniego Mateusza. Zawsze pogodny i radosny chętny udzielać się społecznie. W wieku 26 lat zmagając się z zapaleniem mięśnia sercowego po 3 miesięcznym leczeniu w Instytucie Kardiologii w Aninie w dniu 5 lipca 2008 r. o godzinie 00.15 odszedł do Pana. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 8 lipca 2008 r. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Rygałównie przy licznie zebranych duchowieństwie, funkcjonariuszach SG i przedstawicielach władzy samorządowej oraz licznie zebranych mieszkańcach całej gminy.

**W IMIENIU ŻONY I CAŁEJ RODZINY
ZMARŁEGO STANISŁAWA BIAŁOUSA
SKŁADAMY PODZIĘKOWANIE WSZYSTKIM
OBECNYM NA UROCZYSTOŚCIACH
POGRZEBOWYCH :
FUNKCJONARIUSZOM SG, SAMORZĄDOWCOM
MIASTA I GMINY LIPSK,
ORKIESTRZE, LICZNIE ZEBRANYM PRZYJACIOŁOM,
KREWNYM I ZNAJOMYM.**

RODZINA

"Wystarczy nieobecność jednej bliskiej osoby, aby cały świat stał się wyludniony..."

Albert Camus

Żonie, Dzieciom oraz całej Rodzinie
słowa pocieszenia i wsparcia z powodu śmierci

plut. Stanisława Białousa

składa

**Burmistrz Lipska
wraz z pracownikami**

Szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci

plut. Stanisława Białousa

Rodzinie zmarłego

składa

Rada Miejska w Lipsku



Wyrazy szczerzego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci naszego Kolegi
STANISŁAWA BIAŁOUSA
Bratu, Żonie oraz całej Rodzinie
składa Komendant wraz z funkcjonariuszami
i pracownikami
Placówki Straży Granicznej w Lipsku



Męczeństwo Jasionowa

Okupanci niemieccy utworzyli 22 lipca 1941 r. okręg Beż-irk - Białystok, a 1 sierpnia tego roku władzę cywilną nad okręgiem przekazali nadprezydentowi Prus Wschodnich Erichowi Kochowi, który pełnił funkcję szefa zarządu Cywilnego Okręgu Białostockiego. Okręg dzielił się na kreiskomisariaty (powiaty), te na amtskomisariaty, w skład których wchodziło po kilka gmin (z wójtami na czele), a tym podlegały gromady (z sołtysami). W okręgu było osiem jednostek szczebla powiatowego i 114 jednostek niższych. Komisariat (powiat) miejski znajdował się w Białymstoku, (komisariaty wiejskie - w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Grajewie, Grodnie, Łomży, Sokółce i Wołkowysku.)

W sierpniu 1943 r. żołnierze Armii Krajowej obwodu Augustów przeprowadzili akcje zbrojne: na oddział żandarmerii w m. Królowa Woda (wówczas rannych było 24 Niemców oraz 18 zabitych); 4 sierpnia 1943 r. oddział „Jacka” w sile 25 osób stoczył walkę z żandarmerią w Sokolim Lesie; 8 sierpnia 1943 r. patrol „Kedyw” z zasadzki rozbroił leśniczego Niemca z Płaskiej; 21 sierpnia 1943 r. oddział partyzancki obok wsi Okółek stoczył walkę z żandarmerią. W walce zginęło 8 partyzantów. Straty niemieckie nie rozpoznane. We wrześniu 1943 r. kronika Armii Krajowej odnotowała „wyrok na szpiclu gestapo „B”, który pomimo otrzymanych siedmiu kul został wyleczony, zaś w miesiącu październiku 1943 r. – opanowanie zakładu mechanicznego w Augustowie w którym zdobyto narzędzia do reperacji broni, zaś ostatecznie ów zakład zniszczono.

Według niemieckiego ogłoszenia wydanego w Białymstoku w dniu 10 września 1943 r. przez Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Okręg Białostocki wynika, że „Dnia 3 sierpnia 1943 r. w lesie koło Hruszek, powiatu Grodzieńskiego, bandyci ostrzelali z ukrycia patrol żandarmerii i ciężko zranili dwóch żandarmów. Jeden z żandarmów zmarł na skutek odniesionych ran. (...) Dla osiągnięcia spokoju w Okręgu Białostockim (...) rozstrzelano 58 mieszkańców z miejscowości Jasionowo (...) Majątek rozstrzelanych uległ konfiskacie.”

Nocą 26 sierpnia 1943 r. gestapowcy z Grodna i żołnierze specjalnej jednostki operacyjnej z Krasnego (rezydujący w bu-



Kaplica w Jasionowym



Obelisk w Sokolim Lesie

dynku miejscowej szkoły) oraz żandarmi z Lipska otoczyli wieś Jasionowo. Mieszkańców wyrwanych z głębokiego snu zgromadzono w zabudowaniach Franciszka Sztukowskiego. Po wykopaniu dołu o długości około ośmiu metrów i ponad metr szerokości, ludzi wprowadzono pojedynczo lub parami, ustawiono na krawędzi dołu i zabijano strzałem w tył głowy. Kilkoro dzieci wrzucono żywcem do mogiły. Większość ofiar stanowiły kobiety i dzieci oraz mężczyźni pracujący na roli. Pacyfikacją kierował kryminal-oberasistant i SS-obercharführer gestapo w Grodnie - Kurt Wiesse. Był także obecny przy pacyfikacji Hrtmuth-amskomisarz Lipska.

W ramach akcji odwetowych za stosowany okrutny terror i barbarzyńskie metody wyniszczania ludności polskiej przez Niemców, oddziały partyzanckie Armii Krajowej otrzymały rozkaz dowództwa Armii Krajowej, rozbrojenia posterunków niemieckiej żandarmerii.

W wykonaniu powyższego rozkazu, oddział partyzancki Armii Krajowej, wydzielony z oddziałów partyzanckich „Zajaca” i „Dęba” w sile 22 żołnierzy pod dowództwem ppor. „Zapały” urządził akcję na posterunek niemieckiej żandarmerii w Lipsku, pow. Augustowskiego. Dnia 3 listopada 1943 r. zdobyto kilka jednostek broni maszynowej, pistoletów, granatów ręcznych i sporą ilość amunicji. Grupa 2, atakująca wówczas Amtskomisariat (dzisiejsza plebania parafii rzymskokatolickiej) po wkroczeniu do lokalu stwierdziła, że komisarz jest nieobecny. Być może ukrył się w bunkrze pod podłogą (!?).

Wracając po akcji do swego miejsca postoju, wozem zaprzęgniętym w parę koni wziętych od komisarza, oddział partyzancki zauważył, że szosą z kierunku Grodna zbliżają się trzy niemieckie tankietki. Zatrzymano się więc w odpowiednim miejscu na skraju lasu i urządzono zasadzkę. Nie doszło jednak do walki, ponieważ Niemcy przed lasem zawrócili i odjechali. Oddział partyzancki wrócił do swego miejsca pobytu.

Wśród trofeów zdobytych w akcji cennymi okazały się: umundurowanie, maszyna do pisania i radioodbiornik. Ponadto został ranny partyzant „Grom”.

Ks. E. Anuszkiewicz

ZESPÓŁ REGIONALNY „LIPSK” UŚWIETNIŁ W KRASNYMBORZE ZJAZD KURSOWY KSIĘŻY

Dnia 31 maja 2008 r. /sobota/ w Krasnymborze odbył się zjazd kursowy księży /rocznika święceń kapłańskich 1981 r./. O godzinie 17.00 miała miejsce Msza św. Koncelebrowana przybyłych księży w kościele pozakonnym /z XVI w., Sanktuarium Maryjnym/ pod przewodnictwem księdza prałata dr Jana Okuły-ojca duchownego Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Okolicznościową homilię wygłosił ksiądz kanonik Tadeusz Rynkiewicz-proboszcz i dziekan z Suwałk Wykonywanym pieśniami liturgicznym w czasie Mszy św. Towarzyszył Zespół Regionalny „Lipsk”. Wzruszającym elementem było wykonanie przez w/w zespół pieśni: Życzymy, życzymy... podczas którego przedstawiciele rodzin powołaniowych z parafii krasnoborskiej wręczyli przybyłym księżom-gościom piękne róże /specjalnie sprowadzone z Warszawy/. Po Mszy św. Nabożeństwu majowemu przewodniczył ks. Prałat Hieronim Mojżuk - proboszcz i dziekan z Rajgródu.

Około godziny 18.00, po nabożeństwie majowym rodzinom powołaniowym, krewnym, znajomym, przyjaciołom, gościom z innych parafii Zespół „Lipsk” wykonał następujące utwory muzyczne:

Dobra Matko..., Ufamy Tobie Matko..., O błogosławionej Mariannie Biernackiej..., My dzieci lipskiej Ziemi..., które to utwory zostały mile przyjęte przez zgromadzonych w kościele.

Przed godziną 19.00 Zespół „Lipsk” powrócił do Lipska, zaś Księża – Goście wraz z miejscowym proboszczem – prałatem Wiesławem Domitrzem i organistą udali się do stołówki szkolnej na kolację – obsługiwaną przez restaurację „Albatros” z Augustowa. W związku z powyższym organizator zjazdu – ks. Kanonik dr Edward Anuszkiewicz serdecznie dziękuje Wszystkim, którzy aktywnie włączyli się w jego organizację i przebieg.

Krasnybór – 31 maj 2008 r.

P.S. Kilku księży z „rocznika święceń 1981” nie było na zjeździe, a są oni usprawiedliwieni ze względu na Prymicje i komunie św. w swoich parafiach.



„Wielka Chwojka” – miejsce szczególne.



Polska na przestrzeni wieków doznawała wielu krzywd ze strony państw ościennych, wszelkie zatargi odbywały się najkrótszą drogą przez terytorium Polski, a to niosło za sobą zniszczenia, łuny pożarów, kontrybucje nakładane przez okupanta, epidemie.

Lecz Polska pozostała wierna wierze swych ojców, którzy wraz z Mieszkem I przyjęli wartości chrześcijańskie, tak bliskie jak sercu

- umiłowanie domu rodzinnego i rodziny

- wielki szacunek dla macierzyństwa i ojcostwa.

Nie jest możliwe określić w jakim stopniu dziesiątkowały wojny a w jakim epidemie.

Na przestrzeni wieków- historia narodu Polskiego w latach 1791-1914 ma szczególne miejsce. Historyczna data 3 maj 1791 roku to ogromny zryw patriotyzmu członków sejmu i ludzi którym dobro Polski „leżało” na sercu. To data uchwalenia konstytucji 3maja 1791 roku, która zmieniła Rzeczpospolitą szlachecką na oświeconą. Przeciwnicy to magnateria, którym własne „ja” było ważniejsze od dobra Rzeczpospolitej, którzy szukali pomocy u Carycy Katarzyny II rozbioru Polski .

Zaledwie minęło parę lat, bo oto zryw patriotyzmu Powstanie Kościuszkowskie. Rok 1795 to III Rozbiór Polski, Polska jako Państwo wymarzone z mapy Europy

Kiedy upadało poswatanie Kościuszkowskie to parafia łańciska w Lipsku złożyła na potrzeby kraju- złoty kielich i srebrną puszkę, parafia unicka. Podarowała dwie srebrne korony. I tu należy stwierdzić gdy chodziło o dobro kraju to mieszkańcy doliny Biebrzańskiej złożyli ofiary. Na dalszy plan schodziły sprawy dnia codziennego.

Jak głosi legenda czasie trwającej zarazy „morowe powietrze” we wsi Skieblewo zmarło 3/5 mieszkańców. Niebyło komu grzebać zmarłych. Pozostali (około 20 osób) wzięli ze sobą obraz Matki Bożej i przybyli do Lipska. Nasi praojcowie przyjęli

ich i zostali włączeni do grona parafii unickiej w Lipsku. Morowe powietrze nie ominęło również Lipska. Na cmentarzu grzebalnym przy kościele ufundowanym przez króla Stefana Batorego znajdowały się doły z palonym wapnem których grzebano zmarłych w wyniku epidemii. W czasie prac niwelacyjnych przy budowie basenu kąpielowego natrafiono na doły wapnem i kości ludzkie. Był to rok 1990.

Do matki Bożej bazylianeki zanoszono prośby o oddalenie zarazy. Jako wotum wdzięczności stawiano krzyże bo jak głosiło powiedzenie, gdzie stoi krzyż tam kończy się moc szatana. Stawiano Krzyże we wsiach na skrajach miejscowości, przy drogach rozjazdowych, krzyżówkach. Epidemia ustała. Wdzięczni parafianie za oddalenie morowego powietrza, sprawili do obrazu Matki Bożej srebrną suknię z drogiego kruszcu i zapisano na certyfikacie języku staro-cerkiewnym:

„Święte prawosławie dowód wdzięczności za ocalenie od zarazy. Ofiaruje Matce Bożej tę sukienkę 25 marzec 1825 roku”

Aby skuteczniej niszczyć ducha narodowego zaborcy uderzali w kościół katolicki, dobra kościelne zabierano na skarb państwa. Polacy biernie nie poddawali się zaborcom. Społeczeństwo nie zapomniało o utraconej wolności, stawiając coraz większy opór. Jednym z nich to Sprzysiężenie i Organizacja które do historii przeszło pod nazwą: Powstanie Listopadowe. Oprócz regularnej wojny, stosowano walkę partyzancką i na terenie Doliny Biebrzańskiej miało miejsce w uroczyskach „Grabowik” „Chlebowik”. Jak sama nazwa Chlebowik to punkt zaopatrzenia partyzantów w żywność przez ludność cywilną z Lipska. Mimo że powstanie upadło, nędza ubóstwo na każdym kroku. Naród Polski nie zaprzestał myśleć o oswobodzeniu się z jarzma carskiego. Emisariusze krążyli po zaborach, przekazując dane organizacyjne. Duchem narodu była patriotyczna i radykalna młodzież, w której palił się duch praojców poległych w powstaniu listopadowym.

Ruchy organizacyjne nasiliły ostatni zryw narodowo-wyzwoleńczy z 1863r. zwany Powstaniem Styczniowym, swym zasięgiem objął tereny Doliny biebrzańskiej. Wiosną 1863 roku przybył tu Konstanty Rametowski ps. Wawer.

Tu znalazł schronienie w uroczysku „Chlebowik”- tu był wypiekany chleb dla oddziału partyzanckiego. Na sąsiednim uroczysku zwanym „Grabowik” był polowy szpital dla rannych powstańców. W oddziale partyzanckim był kapelan z kapliczką i z wyposażeniem do odprawiania Mszy Świętej w uroczysku „Wielka Chojka” w pobliżu „Gościńca Napoleońskiego” rosły

trzy potężne sosny które nie przetrwały do czasów obecnych, ostatnia sosna została zniszczona przez trąbę powietrzna w 1957 roku. W uroczysku „Wielka Chwojka” w pobliżu

Świadczone duchowe usługi- Msza Święta, sakramenty pojednania udzielano ślubów, chrzest dzieci.

Po upadku Powstania Styczniowego tereny wschodnie wraz z Lipskiem dostały się do zaboru carskiego, Car jako zwierzchnik państwa i Kościoła prawosławnego, ukazane z dnia 2 czerwca 1875 roku skazywał parafie

unickie i włączył do prawosławia kościół rzymsko-katolicki został zamknięty i rozebrany wiernych zaś dołączono do sąsiednich parafii Lipsk dołączono do Krasnybór odległej o 15 km. Droga była często straszna do przebycia, szczególnie dla ludzi starszych ułomnych z pomocą duchową przychodzili kapłani przebrani za wędrowców, żebraków. Przychodzili do miejsc znanych miejscowej ludności. Miejsca te były szczególnie chronione przed konfidentami okupanta. Takim uroczyskiem była „wielka Chwojka” tu udzielano sakramentu pokuty i pojednania, w pamięci uczestników pozostało powiedzenie praojców: Tam gdzie jest krzyż tam kończy się moc szatana „



Miejsce te szczególnie kultywowało. Taki stan trwał do 1905 roku do czasu wojny carsko-japońskiej. Po przegranej wojnie Car wydał „Ukaz” pozwalający na tolerancję religijną, tak zwany „Ukaz tolerancyjny”. Na mocy tego Ukazu, pozwalano budować świątynie. Wykorzystali to nasi praojcowie w roku 1906 roku rozpoczęto budowę kościoła. W 1913 roku do nowopowstającej parafii w Lipsku i budowy kościoła, z wizytacją duszpasterską przybył J.Eks. Ks. Biskup Karaś z Diecezji Sejny w uroczysku „Wielka Chwojka” obecnie „Wielka sosna” przed wizytacją został zamieszczony na sośnie Obraz Matki Bożej Bolesnej, który ze swej pielgrzymki pieszej z Rzymu przyniósł pan Józef Kasjanowicz z Lipska. W 1957 roku została sosna wyrwana przez trąbę powietrzną. Obraz Matki Bożej przebywał u mieszkańców z Nowego Lipska, przed paru laty został zawieszony na sośnie w pobliżu byłej posesji p. Dąbrowskich.

W miejscu szczególnie uświęconym przez tradycję minionych wieków i pamięć naszych praojców Została postawiona kapliczka z figurką Matki Bożej Niepokalanej.

W dniu 8 czerwca została odprawiona Msza Święta i poświęcona kapliczka przez księdza dziekana Jerzego Lubicza i liczne zgromadzonych wiernych.

Roman Sztukowski

STEFAN BATORY

PATRONEM LIPSKIEGO GIMNAZJUM



1. Przebieg prac nad wyborem Patrona szkoły.

Od początku reformy oświatowej wśród grona pedagogicznego istniało przekonanie, że nowo powstałe Gimnazjum w Lipsku powinno mieć imię. W czwartym roku istnienia szkoły, tj. w roku szkolnym 2002-/2003 powołana została Komisja d/s Ceremoniału Szkolnego. W związku z tym przeprowadzono wśród uczniów konkurs.

Mogli się oni wypowiedzieć pisemnie na temat, kogo chcieliby wybrać na patrona swojej szkoły. Pojawiły się różne propozycje, ale najwięcej prac wskazywało na błogosławioną Mariannę Biernacką i króla Stefana Batorego. Nie bez przyczyny młodzież wybrała te osoby, gdyż są to postacie związane z naszą miejscowością, chociaż żyjące w różnych okresach historycznych. Wyselekcjonowane prace oraz opracowane rysy biograficzne tychże postaci zostały przez komisję przedstawione radzie pedagogicznej na posiedzeniu w dniu 25 czerwca 2003 roku. W tajnym głosowaniu stosunkiem głosów 16 do 4 przegłosowano na patrona szkoły kandydaturę Stefana Batorego.

W kolejnych latach szkolnych pracę komisji spowoły doniosłe wydarzenia, jak śmierć Jana Pawła II oraz powołanie Zespołu Szkół Samorządowych w Lipsku, do którego włączono nasze gimnazjum. Pojawiły się wówczas sugestie, by odłożyć na jakiś czas prace nad wyborem patrona szkoły oraz takie, aby na nowo zacząć rozważać kandydaturę na to zaszczytne imię – papieża rodaka.

W r. szk. 2006/2007 komisja powróciła do tego tematu. Przygotowano kącik pod hasłem „Wybieramy Patrona gimnazjum” i umieszczono go w holu głównym szkoły, by przybliżyć uczniom oraz rodzicom kandydatury. W październiku 2006 r. uczniowie gimnazjum wszystkich klas oraz ich rodzice wzięli udział w głosowaniu. Ogółem głos swój oddało 259 uczniów i 172 rodziców. Najwięcej głosów na patrona Gimnazjum w Lipsku przypadło osobie Stefana Batorego. Od tej pory na koncie rady rodziców gromadzono środki finansowe na ufundowanie sztandaru. W styczniu 2008 roku rada pedagogiczna, rada rodziców i samorząd uczniowski szkoły zatwierdziły wspólny wniosek o nadanie imienia i skierowały go do Rady Miejskiej w Lipsku. Nasi radni uchwałą z dnia 16 kwietnia 2008 roku nadali Gimnazjum w Lipsku imię Stefana Batorego i prawo posiadania sztandaru.

2. Dlaczego właśnie Stefan Batory?

We współczesnym świecie poszukiwania wzorców i ideałów koncentrują się często na środowisku artystów i spor-

towców i przybierają formę krótkotrwałych fascynacji sezonowymi bohaterami. Przykłady pociągają, my daliśmy szansę historii. Zwróciliśmy się ku czasom, w których sławę u potomnych zdobywano męstwem, odwagą, bohaterstwem i śmiałymi decyzjami. Mamy świadomość, że w czasach gwałtownych przemian ustrojowych, ekonomicznych i obyczajowych bardzo potrzebne jest – zwłaszcza placówkom uczestniczącym w procesie wychowania młodego pokolenia – przybliżanie osobowości, które własnym przykładem dostarczają najlepszych wzorów do naśladowania, a ich postawa jest aktualna w każdym okresie historycznym. Taką postacią jest niewątpliwie król Stefan Batory. Mówiąc o tej historycznej postaci należy podkreślić fakt, że to właśnie jemu, jako elekcyjnemu królowi Polski, Lipsk zawdzięcza prawa miejskie. To Stefan Batory w 1580 roku nadał przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim wraz z uposażeniem miasta w 42 włóki gruntów ornych i łąk. Mieszczanom wolno było bez podatków mieć browary, założyć łaźnię publiczną i skład soli oraz zbudować młyn. Otrzymali też prawo pobierania opłat od kupców uczestniczących w targach czwartkowych i jarmarkach cztery razy w roku. Król Stefan Batory chciał zbudować również port rzeczny nad Biebrzą, a z Lipska uczynić miasto handlowe. Miał to znamionować nadany miejscowości herb – korab pod żaglami, który jest dzisiaj herbem naszego miasta.

W kulcie sławy Batorego należy podkreślić jego „niemalowane cechy”: rycerskie usposobienie, energię wykazywaną w walce, talent stratega, zasługi kulturalne, usilną walkę z przejawami anarchizacji życia publicznego. Przede wszystkim jednak na uwagę zasługuje tolerancyjna postawa władcy, który podkreślał, że nie ścierpi, aby wiarę szerzono „przemocą, ogniem i żelazem, zamiast nauczaniem i dobrymi przykładami”.

Dlatego właśnie jego imię będzie widniało przy wejściu do budynku szkolnego. Obranie jego osoby na patrona jest, w naszym przekonaniu, nie tylko zaszczytnym wyróżnieniem dla placówki, ale i źródłem mobilizacji dla uczniów i pracowników do jeszcze lepszej nauki i skuteczniejszej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

3. Przygotowania do uroczystości.

W drugim semestrze b.r. szkolnego trwały intensywne prace przygotowawcze, w które zaangażowano całą społeczność szkolną. Inspiracją, koordynacją i nadzorem zajmowali się dyrektorzy gimnazjum pan Lech Łepicki i pani Maria Bieciuk - we współpracy z nauczycielami, rodzicami, uczniami, administracją i obsługą szkoły. Wybrano termin uroczystości i ustalono harmonogram działań. Obejmował on przypomnienie i ugruntowanie wiedzy na temat życia i działalności patrona, poprzez przeprowadzenie quizów, konkursów plastycznych, przygotowanie prezentacji multimedialnych i gazetek tematycznych. Ułożono scenariusz części artystycznej, zaprojektowano scenografię, przeprowadzono szereg prób. Dzięki samorządowi uczniowskiemu zorganizowano festyn w M-GOK mający na celu zbiórkę pieniędzy na sztandar. Wydano specjalny numer gazetki szkolnej na stronie internetowej. Wspólnie z zarządem rady rodziców podjęto decyzję o zleceniu wykonania sztandaru firmie Kramex z Suwałk. Zredagowano i wysłano do wielu urzędów, instytucji i osób prywatnych listy z prośbą o wsparcie finansowe oraz okolicznościowe cegiełki. W końcu maja sporządzono listę gości, wykonano i wysłano zaproszenia, przygoto-

wano upominki. Do ostatniej chwili trwały prace malarskie i porządkowe. Była to okazja aby coś poprawić, wyeksponować, upiększyć. Przygotowywano uroczystość w kościele, „trenował” poczet sztandarowy, sprawdzano nagłośnienie, trwały próby sprzętu i ludzi...

4. I nadszedł dzień 17 czerwca 2008 roku.

Od rana przybywali goście. Pierwszym był wizytator oddziału kuratorium z Suwałk. Uczniowie, pracownicy, rodzice odświętnie ubrani, lekko podenerwowani, czy aby pogoda dopisze, czy wszyscy zaproszeni przybędą? Punktualnie o godzinie dziesiątej w kościele p.w. M. B. Anielskiej nasz ks. proboszcz Jerzy Lubak rozpoczął wspaniałą mszę świętą. Były powitania, czytania, składanie darów, w których brali udział uczniowie, rodzice nauczyciele. W pięknym kazaniu ksiądz kanonik mówił o roli szkoły w wychowaniu młodzieży, dziękował nauczycielom, życzył dalszych sukcesów. Nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru. Modliliśmy się o zdrowie, o opiekę i wsparcie Pana Boga w codziennej pracy.

Po mszy, mimo niewielkiego deszczu, uroczysty przemarsz do szkoły - na czele orkiestra, poczty sztandarowe szkoły podstawowej i gimnazjum, harcerze. Przed budynkiem szkoły przy dźwiękach hymnu państwowego wciągnięto flagę na maszt na Kopcu Wolności, a delegacja uczniów złożyła wieniec przed obeliskiem.

Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej. Raport o gotowości szkoły do uroczystości nadania imienia i przekazania sztandaru złożył przewodniczący SU Paweł Leszkowicz, dyrektor ZSS przywitał przybyłych gości. Pani wicedyrektor przedstawiła krótko historię szkoły i



uzasadnienie wyboru patrona. Przewodniczący Rady Miejskiej w Lipsku pan Wiesław Jarmusik odczytał uchwałę w sprawie nadania imienia, a następnie wraz z wiceprzewodniczącą panią Romualdą Prolejką wręczyli ją dyrektorowi. Sztandar położono na stole. Prowadzący wyczytywali nazwiska najważniejszych osób zaproszonych i najhojniejszych sponsorów i darczyńców, którzy uroczystości wbijali pamiątkowe gwoździe. Przy okazji otrzymywali specjalne podziękowania i prezenty. Później nastąpiły równie emocjonujące momenty. Przedstawiciele Rady Rodziców – przewodnicząca pani Ewa Chołko i pan Mirosław Citko oraz członek Komisji do Spraw Ceremoniału Szkolnego pani Krystyna Żabicka wręczyli sztandar dyrektorowi szkoły. „W imieniu Rady Rodziców Gimnazjum im. Stefana Batorego w Lipsku przekazuję na Pana ręce sztandar z przekonaniem, że będzie on Symbolem tożsamości szkoły, dalszego jej rozwoju, chlubą społeczności gimnazjalnej i absolwentów gimnazjum. Niech ten sztandar towarzyszy uczniom podczas uroczystości szkolnych i środowiskowych. Noście go z dumą i godnością.” Dyrektor oddał honor sztandarowi, ucałował go i odebrał od fundatorów. Na środek sali wystąpił poczet sztandarowy.

„Przekazuję sztandar młodzieży szkolnej. Należy on do tych symboli narodowych, które w trudnych dla Ojczyzny chwilach były symbolem hartu ducha i woli zwycięstwa. Niech wskazuje Wam, jak żyć i pracować dla dobra naszej Ojczyzny.”

Dyrektor pochylił sztandar, poczet skłonił się, chorąży klęcząc ucałowali róg sztandaru i wzięli go wzięli go we władanie. Orkiestra grała fanfary. Była to najbardziej wzruszająca chwila... Później odśpiewano hymn szkoły i nastąpiło ślubowanie. Prowadzący odczytywał

treść ślubowania, uczniowie powtarzali jego frazy. Po odsłonięciu i poświęceniu tablic pamiątkowych ponownie wystąpił dyrektor.

„W imieniu całej społeczności gimnazjum serdecznie dziękuję za nadanie naszej szkole imienia Stefana Batorego i ufundowanie sztandaru. Bez decyzji Rady Miejskiej w Lipsku, bez zaangażowania Rady Rodziców, Rady Pedagogicznej i Samorządu Uczniowskiego nie byłoby to możliwe. Nie byłoby dzisiejszej uroczystości bez wsparcia finansowego zakładów pracy, firm i osób prywatnych, którym dzisiaj serdecznie dziękuję. Swoją codzienną pracą nie zawiedziemy zaufania władz samorządowych oraz fundatorów. Dzisiejsza uroczystość zobowiązuje do podnoszenia jakości pracy, do pracy ciekawej i ambitnej.”

W dalszej części głos zabrali goście zaproszeni. Burmistrz Lipska pani Małgorzata Cieśluk złożyła społeczności szkolnej życzenia i gratulacje, wręczyła dyrektorowi okolicznościową statuetkę, a poprzez wychowawców klas przekazała uczniom okazjonalne prezenty. Pani wicekurator Wiesława Ćwiklińska odczytała list gratulacyjny od Wojewody Podlaskiego Macieja Żywno i przekazała upominek i ciepłe słowa od Podlaskiego Kuratora Oświaty Jerzego Kiszkiela.

5. Jest w orkiestrach, chórach, tańcach jakaś siła...

W pierwszej części programu artystycznego zaprezentowała się wspaniała Młodzieżowa Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipsku z zespołami „Dreamgirls” i „Mażoretki” pod batutą pana Piotr Bućwińskiego. Wszyscy byli oczarowani poziomem artystycznym muzyków, strojami i urodą dziewcząt.

Skupienie i podziw gości wywołał montaż słowno-muzyczny poświęcony patronowi – Stefanowi Batoremu, przygotowany przez uczniów naszego gimnazjum. Adekwatna i merytoryczna treść, dostojna i interesująca forma. Odpowiednia muzyka, język i ubiory przeniosły nas na chwilę kilka w czas króla Stefana.

*„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,
Tam ludzie dobre serca mają.”*

Wielkie wrażenie wywarł rozslawiający imię naszego zespołu szkół i znany w całej Polsce chór, którym dyryguje pani Urszula Bobrowska. W tym roku po raz kolejny chór „Tremolo” zakwalifikował się do Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów A' Capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy i po raz kolejny wrócił z nagrodą – tym razem wyśpiewał Srebrny Kamerton. Akademię uświetnił wiązanką specjalnie dobranych utworów.

„Poloneza czas zacząć. (...) Dano hasło, zaczęto taniec...”

Polonez to reprezentacyjny taniec polski. Tańczony najpierw wśród ludu, z czasem przyjął się na dworach magnackich. Na dworach królów polskich polonez był paradą szlachty przed monarchą. Od 2002 r., kiedy to mury naszego gimnazjum opuszczali pierwsi absolwenci, tradycją stało się wykonanie przez uczniów klas trzecich poloneza. Jak każdego roku

opracowaniem układu choreograficznego zajął się pan Leszek Zaniewski. Szyk, elegancja, młodość. Niech żałują ci, co nie widzieli!

W przerwach pomiędzy występami artystów wszyscy zaproszeni goście i sponsorzy otrzymali z rąk dyrektora okolicznościowe podziękowania i upominki. Na zakończenie wszyscy uczestnicy mieli możliwość wpisania się do książki pamiątkowej, zwiedzania szkoły, obejrzenia prezentacji multimedialnej, starych kronik, wystaw fotograficznych „Krótka historia oświaty w gminie” oraz „Wilno w obiektywie Pana Siemaszki”.

obserwator

